Nr. 169 SOSNOWIEC, sobota dnia 29 lipca 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

O palącej sprawie.

(Apel do społeczeństwa).

Z powodu strasznego zmagania się narodów i bezprzykładnej, dyktowanej nienawiścią plemienną walki na śmierć i życie, wyłoniła się obecnie, zwłaszcza w naszym kraju, przez który kilkakrotnie przewaliły olbrzymie, wrogie sobie armie — okropna nędza. Bieda z nędzą, te dwie nierozłączne siostrzyce — zwykłe twory kataklizmów narodowych i społecznych, wyzierają z każdego kąta izdebki robotnika.

Społeczeństwo nasze wszystkich trzech zaborów, zawsze wrażliwe na niedolę ludzką, a zwłaszcza swych rodaków, i tym razem nie pozostało głuchem na rozpaczliwe wołania o ratunek. Bez chwili namysłu za przykładem swej ukochanej, zawsze dobroczynnej i miłosiernej Warszawy, założyło herbaciarnie i kuchnie, z których tysiączne rzesze biedaków otrzymywały i otrzymują codziennie bezpłatne pożywienie, lub też w miarę możności, rozdając potrzebującym ubranie.

Do urzeczywistnienia tego samarytańskiego dzieła przyczynili się także, i to w wielkiej mierze, licznie rozkolonizowani w Ameryce i w różnych krajach Polacy, nie szczędząc swych ciężko zapracowanych pieniędzy i stwierdzając tem dobitnie, że wielkie przykazanie miłości bliźniego czynnie wyznają.

Wspólnemi siłami uczyniono bardzo dużo dla upośledzonych przez wojnę nędzarzy, ale bądź co bądź, w stosunku do ogromu nędzy, jaka się u nas, a zwłaszcza w środowiskach fabrycznych rozpanoszyla, minimalna to jest pomoc, więc ciężko westchnąwszy, powiedzieć sobie musimy, że wiele jeszcze mamy do zrobienia.

Na ogół biorąc, znamy u nas tylko nędzę, która wyszła z ukrycia i manifestuje się na ulicach miasta. Nędza ta, nawiasem mówiąc, dobrze robi, że się nie wstydzi światła dziennego, bo nie ona przecież jest winną, lecz warunki, które ją spowodowały. Lecz niestety, inny jest jeszcze rodzaj nędzarzy, mianowicie takich, którzy się wstydzą prosić innych o pomoc — nędzarzy, rekrutujących się często z pośród inteligencji, a zwłaszcza kobiet, opuszczonych przez mężów, znajdujących się obecnie bądź w armii rosyjskiej, lub służących na kolejach i w rozmaitych instytucjach państwowych.

Znamy w Sosnowcu fakt, że kobieta, pozostawiona bez środków do życia, matka kilkuletniego dziecka, od dłuższego już czasu nie mając w ustach nawet kawałka chleba, z rozpaczy o los swego jedynaka spazmatycznym zanosiła się płaczem i dopiero sąsiadce, po natarczywych naleganiach, wyjawiła istotny stan rzeczy.

Znane nam są również, sporadyczne co prawda, ale bądź co bądź, pełne grozy wypadki samobójstwa z głodu, które mogą się stać przygrywką do dalszych czynów rozpacznych.

Temu bezwarunkowo trzeba zapobiedz. Wielką zwłaszcza rolę mogą tu odegrać nasze panie, które organizując się w związki, na wzór stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo, istniejących już od dłuższego czasu w Warszawie i innych miestach i miasteczkach, mogłyby cały Sosnowiec podzielić na rewiry i zająć się wyszukiwaniem prawdziwej nędzy. Kobiety, obdarzone delikatnem uczuciem, są właśnie jakby stworzone do takiej pracy i łatwo mogą wyczuć nędzę, chociażby ta odgrodzona była murem chińskim i zupełnie zasklepiona w sobie.

Niektóre z pań, nieźle materjalnie sytuowane, zwłaszcza bezdzietne, mogłyby, jak to się nieraz zdarza w wyżej wzmiankowanych stowarzyszeniach, zająć się osobiście całą rodziną lub też wziąć na czasowe wychowanie jedno czy drugie dziecko ubogiej matki, jeżeli zaś osobiste środki nie wystarczają, to można czerpać z funduszów, specjalnie na ten cel przeznaczonych lub wynaleźć zamożną osobę, któraby się zechciała biedakami zaopiekować.

Gdyby kwestja wyszukiwania ukrytej nędzy sumiennie była przeprowadzona, to zsumowawszy ją z nędzą jawną, mielibyśmy dokładne pojęcie, na jaki nakład sił, energji i pracy ofiarnej musi się jeszcze zdobyć społeczeństwo, by uleczyć tę ranę, jątrzącą się na naszym organizmie społecznym. Przekonalibyśmy się także, że pomoc materjalna poszczególnych jednostek jest niewystarczająca, że w tej akcji zbożnej musi wziąć udział cały ogół, że musimy się zdobyć, i to jak najrychlej, na dobrowolne opodatkowanie się.

Wiele jest osób zamożnych, które zamiast miesięcznej, rublowej ofiary na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, mogłyby bez żadnego uszczerbku dla kieszeni złożyć rubli dziesięć. Wielu jest robotników bezdzietnych, którzy również mogliby swym ciężko zapracowanym groszem przyczyniać się stale do polepszenia doli współbraci. Zresztą, w dzisiejszych czasach przełomowych, obowiązani jesteśmy na rzecz podatku narodowego wszelką z siebie zrobić ofiarę. Jeżeli nie można inaczej, to musimy sobie odmówić wielu przyjemnostek, jak np. palenia papierosów, używania napojów wyskokowych, uczęszczania do kinematografów i t. p. a pieniądze składać na rzecz nędzy wyjątkowej.

Innego środka zaradczego nie widzimy. Droga do zapobieżenia straszniejszej jeszcze nędzy prowadzi przez dobrowolny podatek. W poczuciu tej konieczności nie tylko prosimy, lecz domagamy się i to stanowczo od Rady Opiekuńczej w Sosnowcu, by jaknajspieszniej zajęła się kwestją opodatkowania naszego społeczeństwa.

Podatek narodowy, uchwalony w czasie wielkiej wojny, będzie stanowić najpiękniejszą kartę w dziejach naszego miasta. Będzie on najwspanialszym dla nas pomnikiem, który potomnym opowie, że zrobiliśmy wszystko, co tylko w naszej było mocy, by nieszczęśliwym przynieść ulgę—by niedolę ichzłagodzić.

A więc z Bogiem do wielkiego zabierzmy się dzieła!

A. H.

Warunki koalicji.

W berlińskiej „Germanii" czytamy:

Znane czasopismo angielskie „Spectator" ogłasza w jednym z ostatnich numerów długi artykuł, zajmujący się warunkami pokojowemi koalicji.

Wywody te z dwuch względów nader są ciekawe: po pierwsze „Spectator" ma opinię, że łączą go stosunki z kołami oficjalnemi, a powtóre, artykuł charakterystyczne światło rzuca na stan duchowy narodu, żyjącego po tamtej stronie Kanału.

Pismo oświadcza nasamprzód, że wojna ta nie może być zakończona, jak dawniejsze pertraktacjami pokojowemi, w których obie strony zbliżają się ostatecznie do porozumienia przez wzajemne ustępstwa. Przy końcu wojny koalicja poprostu podyktuje swe warunki. Skoro państwa centralne nie zechcą się bez wahania poddać tym warunkom, walka potoczy się dalej, a nieprzyjaciel nie będzie mógł stawiać najmniejszego oporu.

Co do rodzaju warunków pokojowych „Spectator" wyraża się następująco:

Niemcy odbudują Belgję i Serbię i zapłacą obu państwom odszkodowanie za wyrządzone szkody.

Takie samo odszkodowanie otrzyma Francja za zniszczenie północnych departamentów. Oprócz tego odzyska Francja Alzację i Lotaryngję.

Rosja otrzyma z powrotem Polskę i to nietylko zajęte obecnie obszary, lecz także polskie części dzisiejszej prowincji poznańskiej.

Szlezwig Holsztyn odłączony zostanie znowu od państwa niemieckiego.

Anglia nic dla siebie nie żąda, lecz zadowoli się wydaniem niemieckiej floty wojennej i wyspy Helgoland.

Kolonie niemieckie pozostaną w rękach tych mocarstw, które je obecnie zajęły.

Rozumie się samo przez się, że Niemcy ponosić będą musiały lwią część kontrybucji, jaka zapłacona zostanie koalicji. Wybieg niemożności płacenia nie zostanie uznany, lecz zasekwestruje się wszystkie dochody państwa niemieckiego.

Podobne warunki nałoży się sprzymierzeńcom Niemiec. Turcja traci Konstantynopol na rzecz Rosji.

Do powyższych enuncjacji dodaje „Germania":

„Jest rzeczą ważną znać te angielskie warunki pokojowe, ażebyśmy się ze swej strony mogli do tego zastosować, gdyby koniec wojny inaczej miał wypaść jak tego pragną panowie ze „Spectatora".

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 27-go lipca.

Rosyjski teren walk:

Wczoraj wieczorem Rosjanie daremnie szturmowali stanowiska nasze nad Szczarą na północ-zachód od Lachowicz. Także na zachód od Beresteczka odparto ich krwawo.

Poza tem nic nowego poza obfitującą dla nieprzyjaciela w straty potyczką straży przednich nad Komajką, na południe od Widz.

Zachodni teren walk:

Między Ancre i Somme trwała aż do nocy silna obustronna czynność artylerji. Nieprzyjacielskie ataki za pomocą granatów ręcznych na zachód od Pozieres odparto.

Na południe od Somme rozbił się atak francuski na północ-wschód od Barleux. Tej nocy odparto w okolicy Zimne wzgórze Fleury kilka silnych ataków francuskich. W niektórych miejscach walki jeszcze trwają.

Silne angielskie oddziały wywiadowcze odparto na froncie na południe zachód od Warneton, patrole pod Richebourg. Nagły napad francuski na północ od Vienne le Chateau (zachodnie Argony) nie powiódł się.

Patrole nasze ujęły pod Villeaux i pod Bois i na północ-wschód od Prunay w pozycjach francuskich 50 jeńców.

W walce napowietrznej zestrzelono dwupłatowiec francuski pod Baine (na wschód od Reims).

Bałkański teren walk:

Położenie niezmienione.

Atak na linjowiec angielski.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą: Jedna z naszych łodzi podwodnych dnia 20 lipca przed angielskim punktem oparcia dla floty Scapa Flow na wyspach Orkney zaatakowała wielki angielski linjowiec bojowy torpedami i osiągnęła dwa celne strzały.

Atak na podstawę operacyjną.

BERLIN: Urzędowo: „Jeden z naszych sterowców marynarki dokonał 25 lipca ataku na główny punkt oparcia rosyjskich i angielskich łodzi podwodnych w Mariehamn i obrzucił urządzenia portowe 700 kilogramami wybuchających bomb z dobrym skutkiem. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania sterowiec powrócił nieuszkodzony do swego hangaru".

Atak na rosyjską stację lotniczą.

BERLIN (BTW). Urzędowo donoszą: Jedna z niemieckich eskadr latawców wodnych dnia 25 lipca wieczorem zaatakowała i obrzuciła bombami rosyjską stację lotniczą Zerej na wyspie Oesel. Ugodzono w hale lotnicze i gotowe do wyjazdu latawce rosyjskie. Mimo ostrzeliwania przez nieprzyjacielskie kontrtorpedowce i latawce bojowe, zdołano atak przeprowadzić planowo. Wszyscy lotnicy wrócili do stacji.

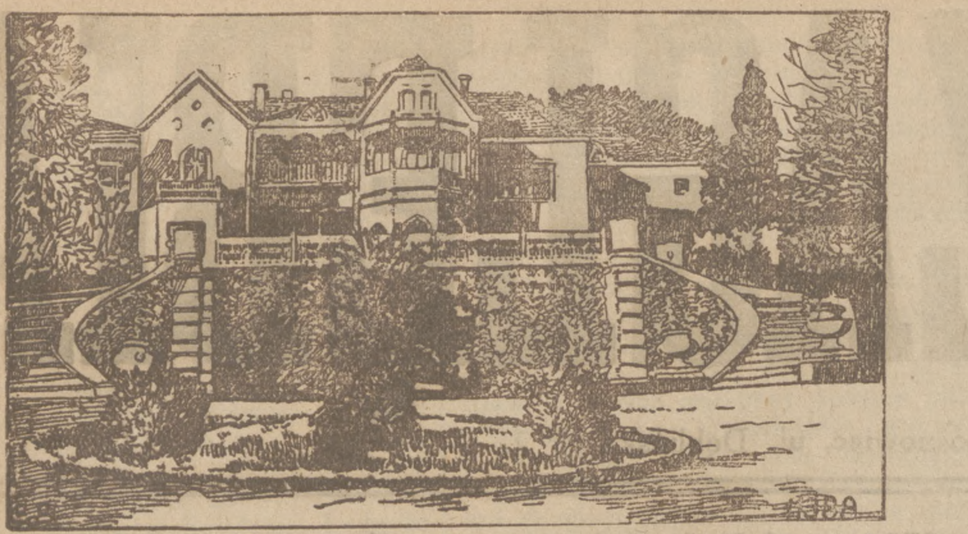
Wojna zbliża się ku końcowi.

SZTOKHOLM. „Riecz" zamieściła wynurzenia członka Rady państwa Wasiljewicza, uczestnika delegacji rosyjskiej, która zwiedziła Paryż, Londyn i Rzym. Na podstawie własnych obserwacji oraz licznych rozmów z politykami zachodnio-europejskimi, Wasiljewicz doszedł do przekonania, że obecna wojna zbliża się ku końcowi. Kiedy koniec ten nastąpi, tego ściśle określić niepodobna, faktem jednak jest, że Francja, a przedewszystkiem Włochy, życzą sobie szybkiego zakończenia wojny. Do życzenia tego i Anglia będzie musiała zastosować się, choćby wbrew swej woli.

Postawa Rumunji.

Rumunja czeka.

FRANKFURT n. M Korespondent „Frankf. Ztg". w Bukareszcie donosi: „Podkreślić muszę, że także poważni politycy z kół opozycji, nawet zwolennicy rządu zdają się wierzyć we wmieszanie się Rumunii. Może skłonić ich fakt, że kilka pociągów z amunicją wreszcie nadeszło z Rosji, a także mniej ważne symptomy, jak



Pałac królewski w Tatoi (pod Atenami), który spłonął niedawno. Ma być odbudowany.

zaciemnianie latarń ulicznych celem ochrony przed atakami napowietrznymi. Okoliczności korzystne wyzyskuje oczywiście koalicja. Że stara się na rząd rumuński wywrzeć nacisk, jest rzeczą pewną. Obecne wmieszanie się Rumunii może koalicji się przydać później podziękowałaby koalicja, tak brzmi ostatnia lecz z pewnością nie najostatniejsza przestroga. Rada ministrów jednak odrzuciła propozycje. Ogólnie jednak można powiedzieć, że uczucia Rumunii są po stronie Francji. Nadzieje, pokładane w Siedmiogrodzie, skłaniają się na stronę czwórporozumienia. Polityka realna Bratiana jednak powoduje, że póki nie nastąpi niewątpliwe rozstrzygnięcie na placu boju, Rumunia pozostanie przy swej polityce neutralności.

Hr. Andrassy o stanowisku Rumunii.

BERLIN. (BTW.). „Berliner Lok. Anzg." ogłasza rozmowę przedstawiciela „United Press" z posłem węgierskim hr. Juljuszem Andrassym, w której tenże powiedział: „Jeżeli państwa centralne, się tego z pewnością spodziewają, zdołają utrzymać swe obecne linie, należy liczyć na to, że Rumunia pozostanie neutralną".

Nagły powrót króla rumuńskiego.

BUKARESZT. Król Ferdynand przerwał narazie swe wywczasy letnie w Sinaja i przybył wieczorem do Bukaresztu i zjechali do Bukaresztu posłowie niemiecki i austrjacko-węgierski. Poseł niemiecki odbył dłuższą konferencję z prezesem ministrów, Bratianu.

Walka z Niemcami w Rosyi.

Cesarz Mikołaj zatwierdził niedawno statut specjalnego „Komitetu walki z wpływami niemieckimi" w Rosji.

Zadaniem owego Komitetu ma być wprowadzenie w życie istniejących obecnie i przyszłych rozporządzeń rządowych ograniczajacych prawa poddanych państw nieprzyjacielskich i wychodźców z tych państw, a także — obmyślanie i projektowanie zarządzeń, mających na celu uwolnienie państwa rosyjskiego od wpływów niemieckich, we wszelkich dziedzinach życia.

Zamierzenia, wymagające wydania nowych praw lub też rozkazów, mają być uprzednio rozpatrywane w radzie ministrów.

Do składu nowego komitetu wchodzą: prezes — wyznaczony przez cesarza z rekomendacji prezesa rady ministrów; wyżsi urzędnicy ministerjów: wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, rolnictwa, handlu i przemysłu, sprawiedliwości, skarbu, komunikacji, oświaty, a także przedstawiciele państwowej cerkwi z nominacji kierowników wspomnianych dekasterji, zastępujący w wyższych organach państwowych namiestnika carskiego na Kaukazie; pomocnik generał gubernatora Finlandji i zarządzający spraw rady ministrów.

Do decyzji komitetu kierownicy poszczególnych dykasterji rządowych i generał-gubernatorzy przesyłać mają wszystkie sprawy i wnioski, wchodzące w zakres zadania komitetu, a także mają zasięgać zdania komitetu we wszelkich wątpliwościach, wynikających przy stosowaniu prew ograniczających i rozporządzeń rządowych, mających na celu uwolnienie państwa od wpływów niemieckich.

Zarządzenia komitetu mają być wykonywane w drodze administracyjnej przez władze wykonawcze.

Prezes komitetu lub też jego zastępca, pełniący jego funkcje, bierze udział w posiedzeniach rady ministrów, w roztrząsaniu spraw, dotyczączących kompetencji komitetu.

Prezes komitetu przedstawia cesarzowi, za pośrednictwem rady ministrów sprawozdania o działalności komitetu, nie mniej, jak raz do roku.

Tak przedstawia się zakres pracy i skład nowej rosyjskiej organizacji bojowej.

Rada Powiatowa Opiekuńcza.

Onegdaj, w środę, o godzinie 2 po południu w lokalu własnym przy ulicy Małachowskiego Nr. 11 w Sosnowcu odbyło się ogólne zebranie Rady Powiatowej opiekuńczej.

Po zagajeniu obrad przez prezesa R.P.O., dyr. Szymańskiego, przyjęto na członków świeżo zorganizowanej „Komisji szacunkowej" w Zawierciu, pp.: Artura Ciechomskiego, technika budowlanego i Kazimierza Gajka, rolnika, na zastępców zaś zp.: Franciszka Góralczyka, obywatela i Hipolita Sulikowskiego, kupca. Panowie ci mają być jeszcze przedstawieni do zatwierdzenia władzom okupacyjnym.

Z kolei poruszono następującą ważną kwestję. W myśl ustawy, „Komisje szacunkowe" powstawać mogą w tych tylko miasteczkach i osadach, które mają więcej, niż 3000 mieszkańców. Tymczasem są miejscowości, gdzie ludności jest mniej, szacowanie jednak strat bywa koniecznem. Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się z prośbą o uregulowanie tej sprawy do Wydziału rejestracji strat wojennych przy R.G.O. w Warszawie.

Oszacowanie strat rolnych uznano za sprawę nie cierpiącą zwłoki. Uchwalono wobec tego w dniu 10 sierpnia o godzinie 2 i pół po południu urządzić posiedzenie Rady Powiatowej Opiekuńczej łącznie z Komisją szacunkową rolną i prosić wszystkie R.M.O. o wydelegowanie na wspomniane zebranie swoich przedstawicieli, obeznanych ze sprawami rolnemi. W obredach weźmie również udział delegat Komisji szacunkowej Częstochowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Ponieważ niektóre Rady Miejscowe nie nadesłały miesięcznych sprawozdań ze swej działalności oraz preliminarzy budżetowych w oznaczonym terminie, postanowiono w myśl regulaminu wypłatę zapomóg tym Radom na m. lipiec wstrzymać do czasu przedstawienia sprawozdań. Uchwalono zarazem przedstawić R.G.O. w Warszawie preliminarz budżetowy R.P.O. na lipiec 1916, tak jak w czerwcu, na sumę 51,454 rb. 40 k.

Mając na uwadze, że w przyszłości zasiłki, otrzymywane z R.G.O., znacznie się zmniejszą i że ludność w lecie łatwiej może znaleść zarobek, postanowiono zapomogi dla Rad Miejscowych na lipiec zredukować do sumy o 20 procent mniejszej, niż w czerwcu, zwyjątkiem Grodźca, który otrzyma, tak, jak poprzednio, 480 rb. Nadto ponieważ Ząbkowice, Sarnów i Poraj odebrały zasiłki z innych źródeł, w bieżącym miesiącu otrzymają tylko: 300, 250 i 50 rb. Targoszycom przyznano 40 rb Słowem dla wszystkich R.M.O. oraz na utrzymanie biura Rady Powiatowej na miesiąc lipiec wyasygnowano 7,840 rubli.

Z zapasu mleka skondensowanego, nadesłanego przez Komitet polski w Vevey, wydano 4 skrzynki dla Rady Miejscowej Opiekuńczej w Rogoźniku.

Uchwalono następnie zwrócić się z interpelacją do Zarządu m. Sosnowca w sprawie przekazanego przez naczelnika powiatu funduszu od „Centralnego berlińskiego Komitetu niesienia pomocy biednym w Polsce" — w jaki sposób zamierza ten fundusz podzielić?

Przewodniczący podał do wiadomości, że przy R. P. O. utworzona została bardzo doniosła placówka: „Biuro porad budowlanych", w skład którego wchodzą pp.: inżynier Stefan Warchoł z Będzina (przewodniczący), ks. proboszcz Franciszek Plenkiewicz (reprezentant duchowieństwa), inż. Edmund Telakowski (przedstawiciel Stowarzyszenia Techników Zagłębia Dąbrowskiego), inż. Eugenjusz Nowakowski (repr. Wzajemnych Ubezpieczeń) i p. Jakób Kłos (przedst. Towarzystwa Hygienicznego). Jeżeli się okaże potrzebnem, Biuro kooptować będzie jeszcze nowych członków z wykształceniem fachowem. Zadania „Biura porad budowlanych" zostały już szczegółowo przedstawione w prasie miejscowej. Biuro mieści się w lokalu R. P. O. i czynne jest we wtorki od godz. 10 do 12, rano oraz w środy od 10 rano do godz. 2 po południu.

Postanowiono zwrócić się do wszystkich R. M. O z prośbą, aby rozesłane w różnych terminach przez Radę Powiatową kwestjonarjusze R. G. O., dotyczące spraw: żywnościowej, spółek kredytowych, kas gminnych etc. były w możliwie najbliższym czasie wypełnione i przysłane do R. P. O. Posiadanie tych danych przez Radę Główną Opiekuńczą jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Po sprawozdaniach „Wydziału Gospodarczego" i „Wydziału Rolnego" (które przedstawimy w następnym numerze „Kurjera") przewodniczący zamknął obrady o godz. 6-ej po południu.

Pol.

Chłop se jestem!...

Chłop se jestem, jak się patrzy,
z dziada i pradziada.
chłop, a nie kto inny...
Cała wioska świadczyć może
i cała gromada —
Ta dana!...
Ksiądz i pisarz gminny!

Chłop se jestem, jak ten „zielaz"
twardy, chłop od pługa,
co orze w zagony
całusieńką ziemię naszą,
wszerz i tak, jak długa —
Ta dana!...
Hen na wszystkie strony!...

Chhłop se jestem, jak ten kamień
wrośnięty w zagony
i największa siła
nie poruszy ci mnie „z tela" —
legnę, gdziem zrodzony —
Ta dana!...
Tu mój grób — mogiła!...

Józef Batorowiez.

53) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Byta to w tej chwili zupełnie inna kobieta. W ciągu kilku ostatnich godzin cała jej energja życiowa skoncentrowaną była w pokornem, choć przejmującem uczuciu, jakiem jest lęk przed śmiercią. Uderzyła mnie zmiana, jaka w niej zaszła w pierwszem ócz jej spojrzeniu. Z tych oczu, niedawno jeszcze obłędnych prawie pod wpływem lęku, promieniował teraz ciepły, łagodny blask. Wolno jej żyć, Rozchylonemi usty chłonęła zda się chciwie tchnienie swobody i wyzwolenia. Zaledwie samochód mój zatrzymał się przed bramą, wskoczyła do środka i sama dała szoferowi adres ulicy św. Wilhelma. Siedziała jakiś czas w milczeniu, a wreszcie spytała trwożliwie drżącym, niepewnym jeszcze głosem;

— Więc on naprawdę chcę mnie widzieć?

— Ależ tak, chce sam panią uspokoić, pokrzepić, powiedzieć, że panią rozumie. Ach, gdybyś go pani widziała w chwili, gdy czytał jej list.

— Nie mogłabym na to patrzeć. Byłoby mi za bardzo wstyd.

— To niesłusznie. Pisząc, żyłaś pani w prawdzie, podobnie oddając mi ten list.

— Pan nazywasz tchórzostwo moje prawda, ale on, choć pozwala mi złamać słowo, musi mną w gruncie pogardzać.

— Nigdy może tak pani nie kochał jak właśnie dziś. Najlepszy dowód, że pragnie żyć dla pani. Pani wie, jak przyjmował dawniej propozycję operacji.

— A teraz chce?

— Tak. Widzi pani jak go pani umiałała zmienić.

— Prawda, operacja! Że też nie pomyślałam o tem wcześniej! — zawołała, składając ręce. — Dla czego nie mówiłam z nim o tem. Ileż to czasu straconego! Żyliśmy, jak w obłędzie, jak w okropnym śnie. Kto wie, czy już dziś nie zapóźno. Ale może nie; a można to było już dawno zrobić. Miał jeszcze tyle sił w sobie w dniu operacji kapitana Dufour kiedy mi pierwszy raz powiedział o swej chorobie. Miałby i teraz dość sił, gdyby nie ta morfina, ta trucizna, która go niszczy. Uleczymy go i z tego nałogu. Będzie mi wrócony na jakiś czas, na długo może, a ja będę mu mogła dowieść, że nie przestałam go kochać. Jestem tylko słabą kobietą, nie taką, jak on. Za wiele się po mnie spodziewał, a co gorsza, ja sama przerachowałam się co do swoich sił. To już moja wina. Podobnie i z pojęciami memi. Wie pan, dlaczego się wtedy rozpłakałam? Bo już sama nie wiem co myśleć, ani w co wierzyć. Są chwile w których coś potężniejszego od nas pomiata nami. Jest się jakby pod wielką falą, tak, że chciałoby się tylko oczy zamknąć i dać się unosić fali.

Gdy tak mówiła, miałem wrażenie, że mam przy sobie dziecko i podobało mi się w niej to, że jest tak słabą, niepewną, że ta wola, tak niedawno jeszcze nieugięta, ulega teraz posłusznie sile instynktu. Byłem pewny, że skoro tylko profesor zobaczy ją taką biedną, rozstrojoną, chwiejną, to już sama jej obecność poruszy w nim współczucie, które rozproszy do reszty podszepty złej dumy i rozpaczy.

Niestety, sprawdzić się miały przeczucia jego ofiary. Było już zapóźno. Skoro po przybyciu naszem do kliniki wysiadłem ze samochodu, aby otworzyć bramę przed panią Ortegue, uderzył mnie niemile widok trzech pielęgniarek, które odmawiały coś żywo, stojąc na środku dziedzińca. Umilkły na nasz widok, ustępując z drogi mej towarzyszce, którą jednak odprowadziły wzrokiem, z wyrazem, nię wróżącym nic dobrego. Biedna kobieta nie zwróciła uwagi na ten drobny epizod i biegła prawie w stronę kliniki, ja zaś nie mogłem się zatrzymać, bo nie chciałem zostawić jej samej, póki nie będziemy u celu. W korytarzu jednak uderzył nas niezwykły zamęt, który nie uszedł też uwagi pani Ortegue. Spytała też natychmiast.

— Co się stało?

Ranni, pielęgniarki, goście przygodni, stali grupami, rozmawiając z sobą z podnieceniem, jakie wytwarza się zwykle w zetknięciu z niespodziewaną katastrofą. Rozstąpili się przed nami, nie dając żadnej odpowiedzi. Pani Ortegue biegła w stronę poczekalni przylegającej do gabinetu profesora, gdzie u progu natknęła się na wychodzącego stamtąd chirurga Quenant.

— Niech pani nie wchodzi — rzekł do niej.

— Niech pani nie wchodzi — powtórzył. — Profesor miał atak, rodzaj omdlenia i nie odzyskał jeszcze przytomności. Wkrótce zapewne przyjdzie do siebie. Renard jest przy nim.—Panie Marsal, niech pan zatrzyma panią Ortegue.

Krzyknęła przeraźliwie.

— On umarł!

Wyrwała się z niepojętą siłą, usuwając na bok mnie i chirurga i wpadła do gabinetu, a my za nią.

Ortegue leżał wyciągnięty na tej samej sofie, na której poddałem go pierwszemu badaniu, przed dwoma miesiącami. Usta miał w pół otwarte, ale nie wydające już z siebie najlżejszego tchnienia, podobnie jak w szklistych źrenicach jego na wpół przysłoniętych powiekami, nie było już i śladu świadomego spojrzenia.

(D. c. n.).

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 28/VII.

Elektrownia Sosnowiecka.

W tych dniach nastąpiło otwarcie Centralnej stacji elektryczności dla Sosnowca, Będzina i okolicy. Centrala mieści się w Małobądzu. Obliczona na 11 tysięcy kilowt. wobec 2000 abonentów i 1000 nowych będzińskich, działalność Elektrowni wzrasta o 33 procent. Przejęcie obowiązków oświetlenia Będzina i okolic od Tow. Akcyj. Browaru Parowego D. Sercarz przez Elektrownię Sosnowiecką, nastąpiło za zgodą magistratu m. Będzina na podstawie koncesji. Sieć uliczna jest przerobioną z systemu prądu stałego na prąd zmienny, trójfazowy o napięciu 220 volt.

Ułożono również kabel z Małobądza do kopalni Łagisza. Przy układaniu kabla nasunęły się pewne trudności w zastąpieniu kabla miedzianego—kablem innej kompozycji metalowej, którą jednakże dało się zastosować przy nieco silniejszem napięciu. Ilość węgla kamiennego dla obsługi Centrali „Małobądzkiej obliczono na 200 — 250 wag. miesięcznie. Budowa odnogi kolei od fabryki Schöna do Małobądza została niedawno ukończona.

Centrala Małobądzka zasilać będzie Sosnowiec, Będzin i okolice najbliższe. Obliczona jest jednakże na całe Zagłębie i na okolice dalsze, jak Dąbrowę, Strzemieszyce, Sławków i Siewierz. Jest to na ziemiach „polskich jedna z największych stacji.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Przepustki.** W okupacji austrjacko-węgierskiej obostrzone zostały przepisy wydawania przepustek, z jakich korzystało wiele osób. Nie tak dawno przepustki wydawane były w Klimontowie, w Niwce, w Ząbkowicach, obecnie system ten został skasowany a przepustki po przedstawieniu odnośnych legitymacji, są wydawane tylko przez c. i k. Zarząd wojskowy w Dąbrowie i to osobom, które zmuszone tylko ważnymi względami muszą się udać na stronę okupacji niemieckiej. Wyjątek stanowią tylko parafianie udający się na nabożeństwo do kościoła swojej parafii, którym wydawane są przepustki z terminem 4 miesięcznym bezpłatne.

— **Rozszerzenie ulicy.** Sprawa rozszerzenia ul. Polnej od przejazdu niweckiego do ul. Teatralnej została załatwiona. Z posesji H. Dietla przechodzi na korzyść miasta pas gruntu 3 mt. szerokości, chodniki i zabrukowanie ulicy na całej tej przestrzeni urządza miasto własnym kosztem.

— **Kary.** Kilku właścicieli nieruchomości za niestosowanie się do przepisów miejskich, skazano na kary pieniężne.

RÓŻNE.

— **U nas a... gdzieindziej.** Podczas, gdy my tu, w Sosnowcu, narzekamy na niesłychaną drożyznę, w takim, naprzykład, Ciechocinku, ceny artykułów żywnościowych są, jak na chwilę obecną, bajecznie nizkie! Od osoby, która w tych dniach stamtąd wróciła, dowiadujemy się, iż pieczywo w Ciechocinku wypiekane jest tylko z dobrej mąki, przyczem biała bułka (trzy duże bułki w jednym kawałku) kosztuje 15 fen., funt chleba 14 fen. Mięsa jest bardzo dużo w wyborowym gatunku; za funt cielęciny rzeźnicy biorą 1 markę, funt schabu 1 mk. 10 fen. Nabiał jest również tani: funt najlepszego świeżego masła kosztuje 1 m. 90 fen. do 2 marek, serki od 50 fen. do 1 marki, zależnie od wielkości, mleko 20 fenigów litr, jajko 15 fen. Drób dostarczany jest w obfitej ilości: Kurczę kosztuje 75 fen. — do 1 m. 50 fen.; kura 2 — 4 marek, gęś lub kaczka 3— 6 marek. Jarzyn i owoców włościanie przywożą bardzo dużo, przyczem wiązka marchwi kosztuje 10 fen., funt czereśni 40 fen. i t. p. Podobnie nizkie ceny są wogóle na Kujawach.

— **Z Łagiszy.** W swoim czasie sklep stowarzyszonych zamieniony został na sklep Komitetu żywnościowego, zarząd, którego wobec zwiększonych obrotów i zysków, zaproponował udziałowcom sklepu stowarzyszonych zlikwidowanie sklepu i wycofanie wkładów. Udziałowcy jednakże odmówili rezygnacji.

— **Z przemysłu koszykarskiego.** Właściciele warsztatów koszykarskich w Sosnowcu i okolicy wskutek braku wikliny, wywóz której z terytorjum okupowanego przez władze austro-węgierskie wzbroniony, wyjechali na Powiśle, gdzie okolice w wiklinę obfitują. Tam prowadzą warsztaty i gotowe już wyroby koszykarskie wysyłają na sprzedaż do sklepów.

— **Szkodliwe owoce.** Przekupnie na ulicach i na targach sprzedają obecnie dużo zgniłego agrestu i porzeczek. które chętnie nabywa łakoma dziatwa, zachęcona nizką ceną. Zepsute wiśnie (8 — 10 kop. funt) wyglądem swym wzbudzają wprost odrazę, a mimo to mają popyt. Żydzi sprzedają również zielone, niedojrzałe gruszki. Na handel ten winna zwrócić baczną uwagę policja miejska, gdyż zgniłe lub niedojrzałe owoce wywołują liczne zburzenia żołądkowe i w dzisiejszych czasach mogą spowodować choroby epidemiczne, które i tak już pochłaniają wiele ofiar z pośród dziatwy.

— **Transport kaszy.** Wkrótce nadejdzie do Sosnowca 2 wag. kaszy zagranej zakupione przez komisję zakupów. Większość transportu ma być oddana do dyspozycji sekcji opieki nad głodnymi po cenie 46 rb. za worek.

— **Kupujcie losy Loterji Dobroczynnej.** Od kilku dni w mieście naszem (między innemi i w redakcji „Kurjera Zagłębia" u p. K. Kaszyńskiego) ukazały się w sprzedaży losy Dobroczynnej Loterji na zasilenie funduszów Rady Głównej Opiekuńczej. Praca R. G. O., zakreślona bardzo szeroko, obejmuje niemal wszystkie dziedziny naszego życia, naszych potrzeb, przeto wymaga ona dużego nakładu pieniędzy. Jednem ze źródeł, które ma zasilić skarbonę wspomnianej organizacji, jest loterja, którą winni poprzeć wszyscy, na równi z kwestą „Ratujcie dzieci", bowiem lwia część z funduszu zebranego ze sprzedaży losów pójdzie na ochrony, instytucje „kropli mleka", na organizację sal zajęć dla chłopców, ognisk dziecięcych i t d. i t. d. Apelujemy więc do szerokich mas Sosnowca, wzywając: „kupujcie losy Loterji Dobroczynnej!". Cena biletu 10 mk. 30 fen. a jednej piątej części biletu 2 mk. 6 fen., Główna wygrana 150,000 marek!

ZE SCENY.

— **„Paweł I".** Na scenie teatru zimowego w sobotę 29 i w niedzielę 30 b. m. dramat Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I". Bilety wcześniej nabywać można w Cukierni Warszawskiej.

TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— **„Kino-Oaza"** (ul. Trzeciego Maja, vis-a-vis dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej) demonstruje od dnia wczorajszego wielki dramat w 6 częściach p. t. „Grzesznik". Szczegóły w ogłoszeniach, programach i afiszach.

— **„Zacisze"** od czwartku b. m, wystawia francuską farsę w trzech aktach p. t. „Wyborny kawał" w tłomaczeniu C. Danielewskiego. W przerwach program obrazów.

Z Będzina.

✠ **Potrzeba przytułku dla umysłowo chorych.** Specjalne pomieszczenie dla chorych umysłowo jest niezbędne. Coraz więcej spotyka się tych nieszczęśliwych błąkających się po ulicach. Biedacy narażeni na różne drwinki ze strony gawiedzi ulicznej.

✠ **Godzina policyjna.** Za niezamykanie sklepów we właściwym czasie w porze wieczornej, pociągnięto do odpowiedzialności 13 właścicieli handli przy ul.: Modrzejowskiej, Słowiańskiej i Sławkowskiej.

✠ **Tyfus.** W ostatnich dniach ujawniono znowu trzy wypadki tyfusu plamistego, chorych umieszczono w szpitalu, a mieszkańców w domu izolacyjnym. Wszystkie wypadki zanotowano w dzielnicy żydowskiej. W domu Berlacha przy ul. Pod-Małobądzkiej ma być urządzona specjalna stacja izolacyjna. Dotychczas izolowanych zatrzymywano w szpitalu, lub po wyparowaniu odsyłano do mieszkań, gdzie przez okres trzytygodniowy byli trzymani w kwarantanie.

✠ **Ulewa.** Dzisiejsza po południowa ulewa formalnie pozalewała suteryny, bramy. Wodę z suteryn trzeba było wypompowywać.

„Dobra książka".

Kolportaż książek dla ludu. wydawanych przez „Dobrą książkę", rozszerzył się w ostatnim czasie na kilka powiatów. Kolportaż prowadzą głównie „Powiatowe Koła Ziemianek". Oprócz tego kolporterzy „Dobrej książki", jeżdżą w różne dalekie okolice i obecnie pracują na Podlasiu.

W Warszawie „Koło współpracowników i przyjaciół" „Dobrej książki" utworzyło trzy sekcje. Pierwsza zajęła się wypożyczalnią i bezpłatną czytelnią w lokalu „Dobrej książki", (Piękna 28). Druga Sekcja zajmuje się organizacją systematycznych pogadanek z dziedziny Praw katechizmowych i apologetyki, oraz spraw bieżących w różnych miejscach z uwzględnieniem przedmieść w przyszłości. Wreszcie trzecia Sekcja zajmuje się kolportażem w samej Warszawie.

Obecnie urządzono sprzedaż książek w lokalu „Dobrej książki" (Piękna 28), w filii księgarni „Dzieł Wyborowych" (Sienna 2), w magazynie p. Ostromęckiej (Senatorska 6), w magazynie szwalni „Katolickiego Związku Kobiet Polskich" w gmachu Towarz. Rolniczego przy ul. Kopernika i na woli. Wkrótce powstaną składy na Pradze i i w Mokotowie. Sprzedaż uliczną i na targach będzie wkrótce zorganizowana.

Z wydawnictw własnych „Dobrej książki" ukaże się niebawem „Bartosz Głowacki" dla ludu i „Jak się uczyć"? dla młodzieży szkolnej.

Informacji ustnych udziela sekretarjat „Dobrej książki" (Piękna 28).

Dzieło oświaty w duchu katolickim i narodowym, zaszczycone protektoratem J. E. Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Warszawskiego, poleca się poparciu polsko - katolickiego społeczeństwa.

Z kraju.

☐ **Gniezno — Warszawie.** Na pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w Warszawie wysłali obywatele Gniezna, jako najstarszej naszej stolicy koronacyjnej, życzenia na ręce przewodniczącego, rektora Brudzińskiego.

☐ **Z Chełma.** Chełmska Komenda Obwodowa opublikowała następujące obwieszczenie: „Z powodu, że większa część męskiej ludności cywilnej żydowskiej uchyla się stale od obowiązku robocizny, ukrywając się względnie wyjeżdżając nielegalnymi sposobami z Chełma, sporządziłem imienny wykaz tych robotników, którzy zostali do magistratu dostawieni, względnie sami się zgłosili. Z zestawienia tego wynika, że jeszcze około trzech tysięcy (3000) izraelitów zdolnych do pracy uchyla się od roboty. Kto w ciągu 24 godzin nie zgłosi się dobrowolnie w magistracie, celem podjęcia pracy, zostanie wedle imiennego spisu ludności zaaresztowany i ukarany aresztem do sześciu miesięcy, względnie karą pieniężną do tysiąca koron (1000), a to na podstawie traktowania go, jako takiego, który Chełm bez pozwolenia władzy opuścił".

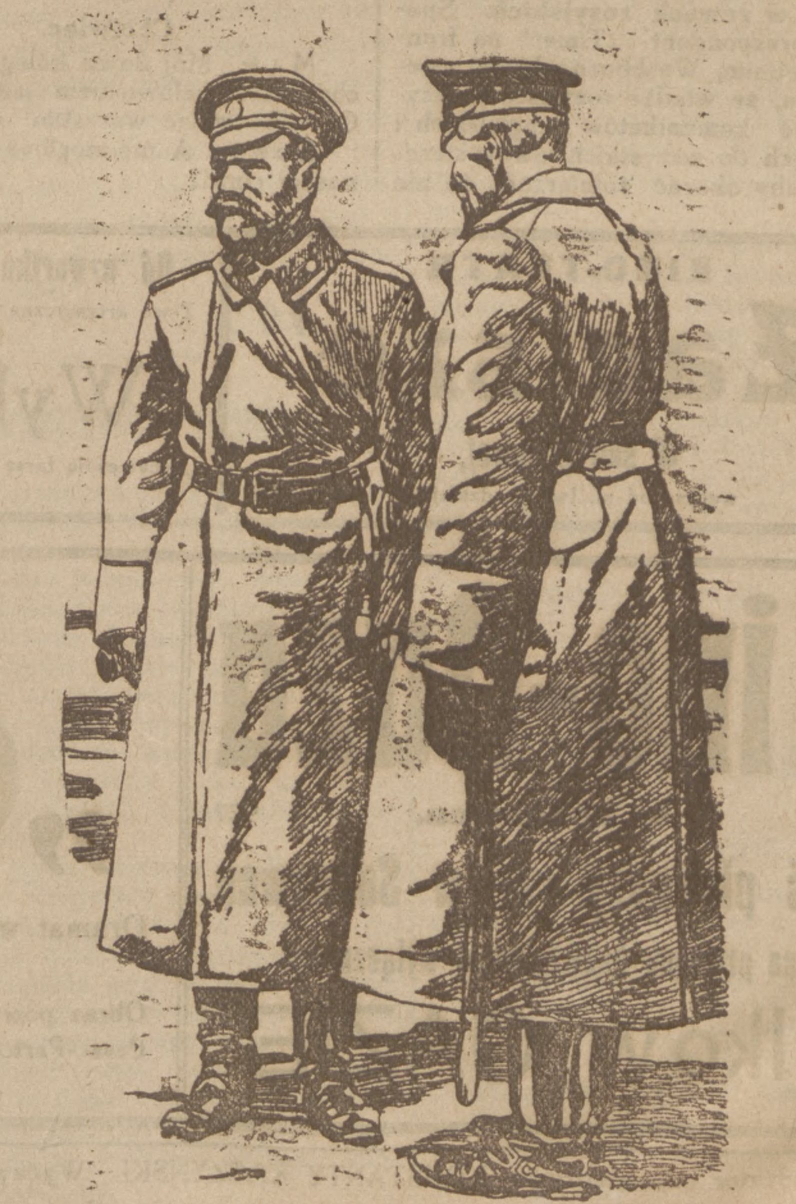
Z różnych stron.

☐ **Przeciwko strejkowi generalnemu w Niemczech.** Zarząd partji socjalno-demokratycznej i komisja generalna Związków Zawodowych w Niemczech wydały odezwę zwracającą się przeciw próbom wywołania strejku generalnego w Niemczech. Wojna, ciągnąca się tak długo, powiada odezwa, ciąży strasznie na wszystkich narodach; ofiary są olbrzymie. Zrozumieć tedy łatwo, że powstaje niezadowolenie. Nastrój ten niestety wyzyskują w sposób nieodpowiedzialny jednostki, skłaniające robotników do chwycenia się środków, żadną miarą nie odpowiednich do usunięcia ciężaru wojny. Właśnie w chwili, gdy na wszystkich frontach bracia nasi wśród niewypowiedzianych ofiar stawiać muszą opór olbrzymim atakom wojsk wrogich, każda akcja nierozważna klasę robotniczą najdotkliwiej dotknęła. Najważniejszym zadaniem naszem jest przyspieszenie pokoju. Odezwa kończy się wezwaniem, aby robotnicy stali wiernie przy organizacji swej i przeciwdziałali zamiarom rozłamu.

☐ **50 gramów mydła miesięcznie.** Z dniem 1 sierpnia w Niemczech nastąpi nowe uregulowanie sprzedaży mydła według rozporządzenia kanclerskiego. Dotychczas każda karta opiewała na funt czyli 500 gramów mydła lub proszku mydlanego miesięcznie, od 1 sierpnia nabyć będzie można na jedną kartę tylko 50 gramów mydła i 250 gramów proszku mydlanego, razem więc tylko 300 gramów.

☐ **Koperty wojenne.** W Niemczech zgłoszono do opatentowania świeżo wynalezioną kopertę, którą można więcej aniżeli raz używać bez wywracania na drugą stronę.

☐ **Żniwa dla filatelistów.** Dla zbieraczy marek wojna przyniosła sporo nowości. Nietylko państwa wojujące wydały marki wojenne, ale nawet neutralne jak Szwajcarja, Grecja, Rumu-



Cesarz rosyjski Mikołaj II i generał Brusiłow.

nia wydały marki Czerwonego Krzyża. Przeszło 1,300 odmian notują filateliści. Austrjackie marki dla Królestwa są dwojakie: początkowo bośniackie z napisem „Feldpost“, następnie właściwe: poza tem jest 13 odmian z godłami wojennemi, oraz węgierskie, również wojenne. Nadto wydano marki wojenne: niemiecko-belgijskie, „Russisch-Polen“, francuskie, alzackie, serbskie, bułgarskie (2 odmiany), albańskie (27 odmian), angielskie (4 odmiany), tureckie z gwiazdą i t. p. W Rosji marki służyły w obiegu za walutę obiegową.

☐ **24 kobiety w sejmie finlandzkim.** Według ostatnich doniesień z Helsingforsu, do sejmu finlandzkiego wybrano także 24 kobiety. Według dotychczasowego obliczenia stanowią one 12-tą część ogólnej liczby posłów do sejmu finladzkiego.

☐ **Osobliwe uleczenie.** Pewien żołnierz, który w bitwach na zachodzie otrzymał strzał w głowę, miał być operowanym celem usunięcia kuli z głowy. Operacja okazała się jednak zbyteczną, a to dla niezwykłego powodu. Oto dzień przed oznaczoną operacją żołnierz niespodzianie kichnął silnie kilka razy i kula wypadła mu... z nosa. Tym sposobem uszedł ranny operacji, która mogła za sobą pociągnąć poważne skutki.

☐ **Najstarszem żyjącem stworzeniem** ma być według obliczeń botaników drzewo cyprysowe w Chepultipec w Meksyku. Drzewo to stoi 6,200 lat.

Żona dwóch mężów.

Wśród austrjackich żołnierzy, znajdujących się w niewoli na wyspie Asinara przebywa dwóch wojaków, którzy są mężami jednej żony.

Pierwszy z nich dostał się w roku 1914 ciężko ranny do niewoli serbskiej. Żona jego otrzymała urzędowe zawiadomienie, że mąż jej padł na polu bitwy i zawarła powtórny związek. Przy nowym poborze drugi mąż uznany został za zdolnego i wyruszył w pole, gdzie na froncie południowym wpadł w ręce Serbów.

Po odwrocie Serbów obaj nieznający się wcale mężowie, przewiezieni zostali na wyspę Asinara, gdzie umieszczono ich w jednej kwaterze.

Pewnego razu drugi mąż otrzymał z domu przesyłkę z dołączoną fotografią żony; fotografię oglądał także mąż pierwszy, wobec czego cała sprawa się wyjaśniła.

W pierwszej chwili przyszło między nimi do żywej wymiany słów, wkrótce jednak obaj „kuzyni“ pogodzili się i spożyli dary wspólnej żony.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Komunikaty francuskie i angielskie w rowach rosyjskich.** Specjalny korespondent „Times“ na froncie wschodnim, Washburn, donosi swemu pismu, że władze rosyjskie przesyłają treść komunikatów angielskich i francuskich do wszystkich rowów strzeleckich, aby okazać żołnierzom, że nie tylko oni staczają krwawy i zacięty bój, lecz, że i Francuzi i Anglicy okupują krwawo każdą piędź ziemi zdobytej.

✕ **Delatyn nie zajęty przez Rosjan.** Sprawozdawca wojenny „Fremdenblattu“ donosi: Wiadomość rosyjska, jakoby wojska rosyjskie generała Leszyckiego obsadziły Delatyn, jest nieprawdziwą. Sprawozdawca stwierdza, że nad dostępami do miasta panują baterje austracko-węgierskie. Raz tylko wtargnęła kompania piechoty rosyjskiej do miasta, została jednakże natychmiast wyparta.

✕ **Dania modli się o pokój.** Biskup luterski Ostenfeld zawezwał podwładne sobie duchowieństwo duńskie, by podczas nabożeństwa w przyszłą niedzielę, w modłach, dało wyraz pragnieniu pokoju ludzkości i odśpiewało osobną pieśń pokojową.

✕ **Rosjanie w Salonikach.** „Ruskij Inwalid“ donosi, że w okolicy Salonik znajdują się również wojska rosyjskie, które niedawno tam przybyły. Dowodzi niemi generał Atamanow, który niedawno należał do ważnej narady w głównej kwaterze.

✕ **Powiększenie armii hiszpańskiej.** Hiszpański minister wojny złożył ciału prawodawczemu projekt reformy przewidującej pomnożenie wojska o 42,000 żołnierzy i o 12,000 koni w 18 dywizjach włącznie z drugą rezerwą. Armia okupacyjna w Marokko ma być zmniejszona do 50,000 ludzi.

Jubileusz papierosa.

Wśród wrzawy i zgiełku wojennego obchodzi w tym roku swój stuletni jubileusz tak upragniony, tak bardzo poszukiwany a tak rzadki dziś... papieros.

Przed stu laty ten srodek podniety nie był jeszcze znany wśród szerszych mas ludności w Europie. Tylko nieliczni przedstawiciele arystokracji i świata doplomatycznego, często podróżujący znali go i używali, ogół zaś zadowalał się fajką.

Dopiero w roku 1816 pewien przedsiębiorczy kupiec z Hamburga, powróciwszy z Ameryki, począł wyrabiać i sprzedawać „cigarettos“, które powoli zaczęły się rozpowszechniać. Nie były to jednak dzisiejsze papierosy w delikatnych bibułkach, lecz nieumiejętnie wyrabiane, w bibule twardej i grubej a nadewszystko dość drogie. Jednak rozpowszechniły się i zapanowały nad namiętnością ludzką.

Dawniej, gdy który z palaczów wypalił dziennie trzy takie papierosy, uchodził już za namiętnego palacza.

Humor i satyra.

Chciwiec.

M**ą**ż: Mój nowy kolega jest najchciwszym człowiekiem jakiego znam. Chciałby wziąć wszystko co zobaczy.

Żona: A nie mógłbyś mu pokazać naszej córki?

Na popisie.

Matka: No, Henrysiu, powiedz panu, co umiesz. Ile jest jeden a jeden?

Henryś: Trzy.

Matka: Widzisz pan, takie małe dziecko i tylko się o jeden omyliło.

Nadesłane.

Z Urzędu pośrednictwa pracy przy Cesarskim Niemieckim Naczelniku powiatu (ul. Iwangrodzka Nr. 11 w Sosnowcu) otrzymaliśmy, co następuje:

W interesie krewnych robotników z powiatu Będzińskiego pracujących w Niemczech urządziłem oprócz głównego mego biura Pośrednictwa pracy w Sosnowcu ulica Dęblińska (Iwangrodzka) Nr. 11 agencje wywiadowcze w sprawach robotniczych w następujących miejscowościach:

1. Główne biuro w Sosnowcu, do którego należą gminy Sosnowiec, Czeladź, Grodziec, Łagisza, Bobrowniki i Będzin. Godziny przyjęć: dni powszednie od 8—12 w południe.

2. Biuro dodatkowe Urzędu pracy w Zawierciu, podległe p. I Burmistrzowi, ul. Kościelna Nr. 6. Godziny przyjęć: w dni powszednie od 8—12 i pół do gmin: Zawiercie, Mrzygłód, Poremba i Wysoka.

3. Agencja dodatkowa Koziegłowy przy biurze pobocznem Urzędu powiatowego. Godziny przyjęć: Poniedziałek, czwartek, sobota od 8 — 12 dla gmin: Koziegłowy, Koziegłówki, Poraj, Rudnik-Wielki, Pinczyce z wyjątkiem miejscowości: Dziwki, Żelisławice, Leśniaki.

4. Agencja filjalna Siewierz przy biurze pobocznem Urzędu powiatowego: Godziny przyjęć: Wtorek, czwartek i sobota od 8—12 i pół dla gmin: Siewierz, Mierzęcice, Wojkowice-Kościelne, Ożarowice i dla miejscowości: Dziwki, Żelisławice, Leśniaki.

Pośrednictwo we wszystkich sprawach robotniczych, umieszczenie robotników w Niemczech. Doręczanie krewnym potrąceń i zarobków. Przesyłanie wiadomości i listów od i do robotników. Prośby o urlop lub powrót, kto wymienionym agencjom udzieli wiadomości.

OFIARY.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Witolda Jabłońskiego złożyli dla Sekcji Wzajemnej Pomocy: Julian Janik 2 rb., Stanisława Bartoszewiczowa 2 mk., Czesław Witczyński 1 rb., Zdzisław Kulejowski 1 rb., Stanisław Jackowski 1 rb., Mieczysław Krajewski 1 rb.

Nowy rozkład jazdy pociągów

(Od 1-go Maja r. b.).

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 9.07, 12.45, 1.32 (posp.) 7.27, 11.57, 5.51 (posp.)

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (posp.), 12.06, 3.01, 6.50, 11.20, 4.05.

Dworzec Dębliński

Z Kazimierza przychodzą: 7.05 10.32, 6.20. 10.42.

Do Kazimierza odchodzą: 9.15, 4, 9.10, 11.20.

Z Katowic przychodzą: 8.55, 3.37. 11.

Do Katowic odchodzą: 1056, 6.25, 11.10.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA“ ul. Dęblińska Nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.